

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Rok IV.

Wąbrzeźno, dnia 9. czerwca 1927.

Nr. 22

ZIELONE ŚWIĄTKI.

Zielone Świątki!... O! cudne święto!
Szafiru namiot w niebie rozpięto —
Ziemię zasłano uroczą szatą,
A tkaną cudnie, pięknie — bogatą...
Ile kolorów, ile odcieni
Wśród pól rozległych i łąk zieleni,
Ile harmonji i pieśni wdzięku
W gwarze ptaszęcej i muszek brzęku...
Ile tu szeptu i cichych gwarów
Wśród drzew rozmowy — starych konarów.
Ile tu słońca i światła tonów
Wśród fali zboża — żyta zagonów
I ile ciszy jest wpośród tego,
Gdzie już nie słyhać miasta gwarnego.

Zielone Świątki!... czarowne święto —
Smutku — złej zimy, już szatę zdjęto —
Kwiaty — piosenki — gwiazdka — słowiki,
Fujarek grania — pastuszek krzyki —
I jakaś radość wielka — pogodna
Wchodzi do duszy, gdzieś aż tam do dna.
I jakiś balsam myśli odmładza
I świat ten brzydki mniej ci zawadza,
I ludzie lepsi zdają się wcale,
Rozum nie zrzędzi już tak zuchwale.

Zielone Świątki!... och!... dobre święto!...
Znowu związałem strunę pękniętą,
I znowu wierzę, tak jak wierzyłem,
Gdy z źródła prawdy i piękna piłem,
I znowu widzę, tak jak patrzyłem!
Gdy w niebo oczy utkwione miałem...
Bo gdy się w pięknie myśl swą napoi —
I gdy w harmonji serce dostroi,
Wtedy powraca prawda i cnota
I szczęście marzeń nitczkę mota!



Uroczystości zielonoświąteczne.

W niektórych okolicach Polski obchodzi lud w Zielone Świątki uroczystość z pogańskich wieków, zwaną „turzyce”. Nazwa ta pochodzi od zwyczaju obchodzenia z turem (zubrem), który niegdyś napępiał puszcze nasze.

Około Pińska ubierają dziewczynę w suknię, plecioną z samych gałązek brzoźowych, na kształt płaszcza, a dziewczęta jej towarzyszą przy śpiewie.

Na Białej Rusi zwa cały tydzień „zielonym”.

Lud wiejski na Ukrainie utrzymuje, że w noc poprzedzającą Zielone Świąta, zaczynają leśne boginie, rusalki, swe zabawy i tańce, a biada człowiekowi, gdy wpadnie w ich ręce. Zaczepione długimi, zielonemi warkoczami o gęste konary dębu lub brzozy, huśtają się swobodnie, strasząc podróżnych, zapuszczających się w las tej nocy. Z drzew skaczą na konia, albo wóz przejeżdżającego i z dzikim śmiechem dopóty go łaskoczą, dopóki nie wyzionie ducha.

Dzieci wiejskie, aby uniknąć w tę noc łaskotania rusalek, ścielą sobie piótno pod głowę. Zapach, jaki wydaje ta roślina i gorycz wypędzają je z chaty, a przez to czynią nieszkodliwymi.

A niechby się zdarzyło, aby młody jaki pastuch pasł wtedy swe bydelko w lesie! Rusalki przybierają zaraz postać pięknych wiejskich dziewcząt i wabią pastuszków do siebie. Biada temu, kto ulegnie pokusie i odstąpi ogniska! Rusalki zwabiają go w głąb boru, gdzie obsypują go pieszczotami i jedno z nich go łaskoczą dopóty, aż biedak skona. Inne natomiast w tym czasie, aby przytłumić jego śmiech rozpaczliwy, poczynają śpiewać i płaszać. Śpiew ich, według tychże podań, jest tak cudny i uroczy, że serce w człowieku się rozplywa.

Rusalki te są tak podobne do wiejskich dziewcząt, że tylko wtedy je odróżnić można, gdy się kto pilnie wpatrzy, gdyż mają one włosy zielone.

Oczywiści myliłby się ten, kto by sądził, że te opowiadania są prawdziwe. Są to tylko legendy nadzwyczaj poetyczne i miłe, ale ani nawet nie prawdopodobne. Każde jednakże takie podanie mieści w sobie tyle dziwnego czaru, że choć mu człowiek nie wierzy, ale z przyjemnością je sobie przypomina i z drugimi się niem dzieli.

Wogóle w Zielonych Świątkach tkwi wiele pozostałości z dawnych uroczystości wiosennych.

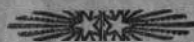
U Serbów, pogan obchodzono święto majowe, strojąc drzewo święcone, paląc ognie i składając ofiary. U nas podobne święto było przywiązane do dnia 24-go czerwca; opóźnienie to łatwo tłómaczyć różnicą klimatu, a więc późniejszą wiosną.

W Zielone Świątki do dziś włościanie stroją zielenią chaty swoje, wysypują tatarakiem izbę i podwórko, zdobią wnętrze wiejskiego kościoła, a w wigilję Zielonych Świątek, gdy dziewczęta i chłopcy zbierają tatarak, rozlegają się wesołe śpiewki i śmiechy po łąkach i oczeretach, a spłoszony skowronek, zawisłszy w powietrzu, wtóruje swym szczebiotem piosnce brodzącej za tatarakiem dziewczyny.

Od wiejskiej zagrody słuchać ryk bydła. Z wrót podwórka wychodzi, wężąc zapach młodej trawy, stado.

Nietylko młodzież, lecz i starsze, a zwykle powzanie kroczące graniechy i krasule dziś w wesołych podskokach opuszczają zagrodę. Pasterz przy pomocy służby folwarcznej zaledwie zdoła przepędzić niesforne bydelko na właściwe pastwisko, tak zieloność, młodych ozimin je nęci. We wrótach, gospodynin w otoczeniu bardziej zaufanych dziewcząt kropi wodą święconą pierwszy raz na paszę wypędzoną trzodę. Panuje ogólna radość, bo oto skończył się ciężki przednówek dla gospodarzy, a stado radośnie wita ulubioną strawę.

Północna strona nieba świeci blaskiem na krótko po zachodzie zakrytego pod horyzont słońca. Zaledwie słowik skończył swe wieczorne śpiewanie, a żaby umilkły po bagienkach, już wczesny ranek budzi śpiewaków do rannej modlitwy i niebawem tysiące głosów złożą się w całej przyrodzie na jeden wielki śpiew: „Kiedy ranne wstają zorze”...



Samolot na usługach kina.

Wiadomo z jakim olbrzymim nakładem pracy i kosztów, wykonywa się nowoczesne zdjęcia kinematograficzne. Rekordowym pomysłem w tej dziedzinie jest filmowanie danej okolicy z pokładów samolotów. Tę metodę zastosowano ostatnio w Ameryce celem utrwalenia widoku i scen rozgrywających się na szerokim polu widzenia. W ten sposób powstał ostatnio słynny film „Ben Hur” staraniem filmowni Metro-Goldin. — Widnieją na nim wyścigi rzymskich rydwanów, rozgrywających się na torze olbrzymiego amfiteatru. Część zawodów filmowano z góry z pędzącego samolotu. Ten system umożliwił wyzyskanie niebywałych artystycznych wrażeń i dał zupełnie nieoczekiwane wyniki.

Kult dla Joanny d'Arc.



Cała Francja w b. roku obchodzi uroczystości święto bohaterki narodowej. Rycina przedstawia nam pomnik św. Joanny d'Arc w Orleanie.

Kominiarczyk królewski.

W czasie panowania ostatniego króla polskiego, Stanisława Poniatowskiego, miało miejsce następujące zdarzenie:

Na Maryensztadzie mieszkała wdowa po ślusarzu z trojgiem dzieci, dwiema córeczkami i najstarszym synkiem, ośmiolatnim Piotrkim. Matka musiała ciężko pracować na utrzymanie rodziny. Syn, jakkolwiek dla swoich zalet wielką sprawiał jej pociechę, trwożył jednak ze względu na zdrowie, był bowiem delikatny, wątły, a na wiek mały i szczupły.

Piotrek miał wielką ochotę do nauki, na szyldach nad sklepiami i na kartkach drukowanych, perzanych wśród śmierci, nauczył się czytać.

Dnia pewnego w odwiedziny do wdowy przyszedł sąsiad jej Bartłomiej, starszy kominiarz.

Moja pani Matyszowa — rzekł — widzę, że koło was bardzo kuso nie możecie sobie dać rady, aby koniec wkońcem związać. Syn rośnie, trzeba by o nim pomyśleć.

Ciężkie życie, panie Bartłomieju, odrzekła z westchnieniem wdowa — ale jakże mogą sobie radzić inaczey? Dzieci małe, a Piotrek taki słabowity, do terminu go oddać nie mogę.

Pewnie — odrzekł kominiarz — Piotrek miota kowalskiego nie podniesie, hebla lub pily nie posanie, ale dajcie mi go, szczupły i zgręzny — łatwo w komin wlezie. Szczególniej na zamku królewskim jest jeden taki wąski otwór w kominie, że żaden z moich chłopców i czeladników nie mieści się. Piotrek rychtyk zdałby się do tego.

Zmilujcie się — zawołała przestraszona matka — a teó go sadze i dym zadławia.

Ale Piotrek, który całej tej rozmowy wysłuchał, poskoczył rażno do matki i tak powiedział:

Droga matulu, nie bójta się o mnie, już ja pewno coś za pracę ofiaruje, to i pomoc dla matuli będzie.

Walny z ciebie chłopak — rzekł pan Bartłomiej uradowany — harda dusza w niewielkim ciele, nie pożałujesz tej swej ochoty.

Od owego dnia Piotrek został kominiarczykiem i to najmniejszym pomiędzy wszystkimi kominiarzami w całej Warszawie.

Zaciekawiony król polecił zaraz dowiedzieć się kto wymiatał komin dnia tego i kominiarczyka przyprowadzić do siebie.

Ubrany ubogo ale chędogo, stawił się Piotrek z bijącym sercem przed obliczem królewskim. Spodziewał się kary za śmiałe wejście do gabinetu, lecz jakież było zdziwienie chłopca, kiedy król zapytał go łagodnie, co mu się najlepiej podobało, czy chciałby umieć czytać z takich książek, jakie tam widział?

Wzruszony Piotrek upadł do nóg królewskich i opowiedział, jak bardzo pragnie się uczyć, by zostać podporą dla biednej matki i siostry-

Obecny przy tem widzeniu króla z kominiarczykiem księżę Józef Poniatowski, rzekł.

— Najjaśniejszy waju, pozwól mi zająć się tym małym, chcę go wychować. Widzę w nim szczerą i odwagę, to rekuję, że stanie się dzielnym żołnierzem.

— Dobrze — odrzekł król — weź tego chłopca pod swoją opiekę, a ja zajmę się jego matką i siostrami. Tak się też stało.

Następnego dnia Piotrek oddany został do szkoły i w krótkim czasie wyróżnił się pośród innych uczniów. Księżę Józef dowiadywał się często o swojego wychowawcę, czekając z niecierpliwością chwili, w której będzie mógł umieścić go w korpusie kadetów.

Meżna sobie wystawić radość Piotrka, skoro po wzorowo odbytym egzaminie otrzymał mundur granatowy.

Tymczasem król zajął się losem rodziny Piotrka; matce wyznaczył pensję dożywotnią, a dwie córki jej kształcić na swój koszt polecił.

Nadeszła jednak chwila walki w obronie kraju. Księżę Józef przywołał do swego boku Piotrka, jako już wyszkolonego żołnierza.

Przed wyjazdem do obozu przybył syn kochający pożegnać rodzinę.

Głęboki smutek przenikał serce matki przy rozstaniu z jedynym a tak drogim jej Piotrusiem.

Chłopiec pełen był jednak dobrej nadziei i zapалу; to też wkrótce odznaczył się walecznością i przywiązaniem do wodza, pod którego komendą walczył.

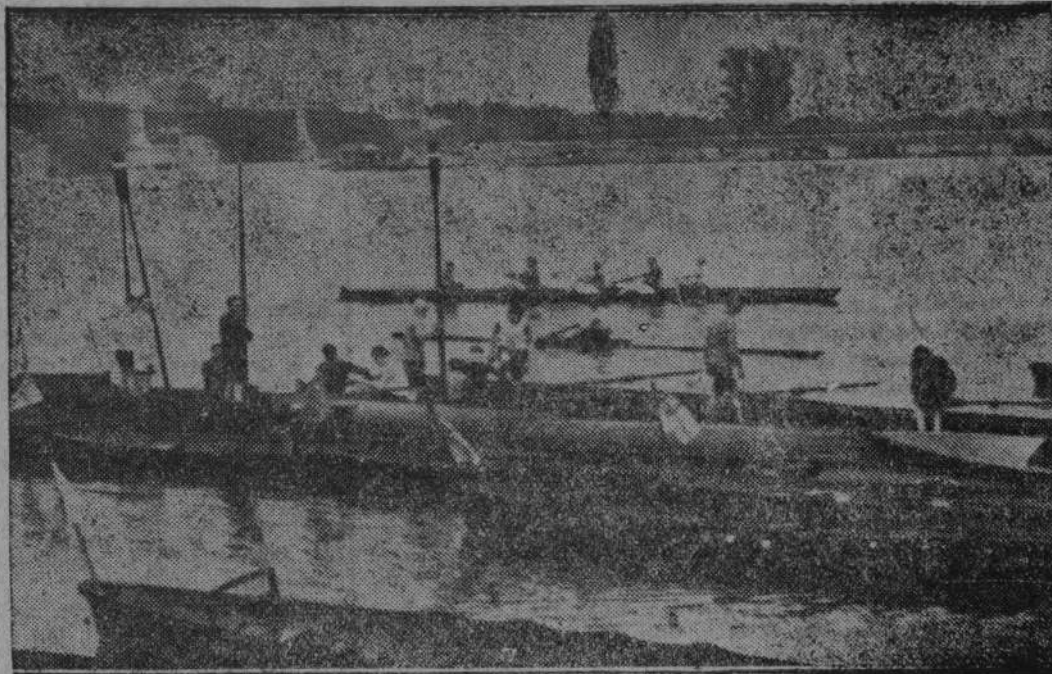
Lecz niezbadane są wyroki Boże. Pod Raszynem, w chwili, kiedy Piotr przykładał rękę do zapalenia lentu przy armacie, nieprzyjacielska kula zarmatnia poleżyła go trupem na miejscu.

Nietylko księżę ale i król, dowiedziawszy się o śmierci swego kominiarczyka, szczerze go żalowali.



Nie na wdzięczność pracować należy, lecz na pożytek.
(J. Weyssenhoff. — Sprawa Dolęgi.)

• Otwarcie sezonu wioślarskiego w Warszawie.



Z lewej strony widać most księcia Poniatowskiego.

Analfabetyzm w Polsce.

Według danych tymczasowych, zebranych na podstawie ostatniego spisu ludności, Polska posiada 6 mil. 581 tys. 307 analfabetów, licząc od lat 10 i wzwyż. Z sumy tej na analfabetów, licząc od lat 10 do 14 przypada 1,051,460, od 15 do 19 lat 751,749, od 20 do 29 lat 1,023,191, od 30 do 39 lat 918,137, od 40 do 59 lat 1,835,302, od 60 lat i więcej 1,000,748.

Wśród rzymsko-katolików i ormian-katolików jest 3,087,336, analfabetów (24,7 proc. ogółu ludności danego wyznania), spośród grecko-katolików 1,174,664 (48,8 proc.), prawosławnych 1,573,062 (72,0 proc.), ewangelików 95,058 (12,5 proc.), wyznania mołdawo-ukraińskiego 626,075 (28,3 proc.) i innych wyznań 25,112 (41,6 proc.).

Zaludnienie Australji.

Jeżeli można dowierzać szeregowej statystyce tego „Deminiam”, ludność Australji mać się bardzo szybko. Nawet pod tym względem Australja usiłuje pobić rekord światowy. Istotnie Australja, licząca w przeddzień wojny zaledwie 4 miliony głów, posiada obecnie 6 milionów mieszkańców. Jeżeli ludność tego kontynentu będzie rosła w tym samym stosunku, to można przewidzieć, że w r. 1950 osiągnie podobną liczbę 10 milionów mieszkańców.

Nierozstropny.

— Bój się Boga, Stasio, nie masz jeszcze lat dwunastu, a już palisz papierosa! Cóż to będzie później, gdy dorosisz?

— Będę palił cygary.



Arytmogryf

nl. „Hajduczek” z pod Lubawy.

1. 1 2 3 4 5 6 7 8 4
2. 5 7 9 10 8
3. 11 12 13 2 7
4. 12 14 5 15 16 17 10 6
5. 18 15 12 15 7 8 4
6. 7 17 5 19 5 7
7. 17 5 14 5 17 5
8. 16 5 14
9. 17 5 19 12 8
10. 5 11 5 19
11. 16 17 5 20 13 5
12. 8 2 9 14 5 11
13. 4 21 5 3 5

Wyrazy mające powstać z oznaczenia liczb literami mają oznaczać:

1. Męta, który miał wielki wpływ na Mickiewicza.
2. Poetę polskiego.
3. Wyspę w Grecji.
4. Bóstwo żmudzkiego.
5. Poetę polskiego.
6. Święto żydowskie.
7. Niebezpieczną chorobę.
8. Mężnego władcę.
9. Rodzaj budowli.
10. Imię męskie.
11. Gatunek ptaka.
12. Imię męskie.
13. Miasto w Niemczech, położone niedaleko granicy polskiej.

Litery początkowe czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko męta wielce zasłużonego okolo szeregienia oszwały — litery końcowe w kierunku odwrotnym imię i nazwisko biskupa polskiego.

Szarada

nadesłał „Myśliwy z nad Drwęcy”.

W ziemi się rodzi,
Na świat wychodzi,
Nie ma korzeni ni kwiatu,
Służy całemu światu.

Rozwiązanie wzytówek z Nr. 16.

Słowacki

Krasiński

Sienkiewicz

nadesłali: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź” z Nowegomiasta, „Duch puszcz” z Lubawy, St. E. z Gr., „Goplana” z Działdowa, „Jagienka” z Wielk. Bałówek, „Markiz” z Brodnicy, M. Płotkówna z Mikołajk, „Pogromca boa z Australji”, „Rys” z Lubawy, „Solim Mirza” z Lidzbarka, „Szatyka” ze Zwiniarza, „Wilk morski” z Nowegomiasta, „Zula” z Lubawy.

Rozwiązanie lamigłówki sylabowej z Nr. 16.

1. Saldnik
2. Zegop
3. A'dona
4. Labrsdor
5. Aga
6. Pama
7. Igor
3. Nancjusz

Szalapia

nadesłali: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź” z Nowegomiasta, „Chechlik” z Wąbrzeźna, St. E. z Gr., „Japonka” z Nowegomiasta, „Kirgiz” z pod Lubawy, „Liljana” z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy”, „Pogromca boa z Australji”, „Pryzia” z Kowalewa, „Wilk morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie rozsypanki przysłowiowej z Nr. 16.

Próżniactwo jest początkiem wszystkich zbrodni
nadesłali: „Arab”, „Awjsterka”, „Balladyna” z Nowegomiasta, „Gazella” z Wąbrzeźna, „Markiz” z Brodnicy, „Pogromca boa z Australji”, „Rys” z Lubawy, „Solim Mirza” z Lidzbarka, „Wilk Morski” z Nowegomiasta.

Rozwiązanie lamigłówki trójkątnej z Nr. 16.

K
I a
E o l
L o k i
C y r u s
E l j a s z
Kielce
Kalisz

nadesłali: „Arab”, „Balladyna”, „Czerwony niedźwiedź”, „Japonka” z Nowegomiasta, Fr. L. ski z Ł., „Murzynek” z Nowegomiasta, „Minerwa” z Lidzbarka, „Pogromca boa z Australji”, „Wilk morski” z Nowegomiasta, „Zula” z Lubawy.



W szkole.

Nauczyciel — Który mi z was powie, jakie jest najdroższe zwierzę?

Uczeń: Ja wiem. Słoń, proszę pana profesora.

Nauczyciel. — Dlaczego?

Uczeń. Bó słoń ma wszystkie kości z kości słoniowej.